
Z ineditów Władysława Broniewskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 55/4, 561-566

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Z INEDITÓW WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

Opracowała

FELIKSA LICHODZIEJEWSKA

Publikowane poniżej *inedita*, udostępnione nam łaskawie przez panią Wandę Broniewską, wyjęte zostały z bogatego zbioru rękopisów Władysława Broniewskiego. Znajduje się on w domu poety, przekształconym ostatnio na muzeum jego imienia.

W autografach zachowało się około 800 różnorodnych utworów i prac autora *Troski i pieśni*. Są wśród nich liczne juvenilia (pamiętnik z lat 1918—1922, wiersze, fragmenty prozy, referaty, notatki itd.), nie włączone do zbiorów poetyckich wiersze pisane w okresie pełnej działalności twórczej, tłumaczenia, prace krytyczne i publicystyczne oraz zachowane prawie w całości rękopisy wierszy wydanych w tomach poezji Broniewskiego, od *Wiatraków* po ostatnie utwory opublikowane w *Wierszach i poematach*¹. Osobny blok stanowi gromadzona w ciągu prawie 40 lat bogata korespondencja Broniewskiego: listy przyjaciół, znajomych, towarzyszy działalności literackiej i rewolucyjnej, oficjalne pisma instytucji, wydawnictw i redakcji, z którymi współpracował, oraz bardzo liczne listy od czytelników i wielbicieli jego poezji. Niezmiernie to interesujący materiał zarówno do biografii Broniewskiego, jak i do historii życia lewicy literackiej okresu, w którym żył i tworzył.

Spośród różnych ineditów wybrano do publikacji w „Pamiętniku Literackim” trzy prace, powstałe w ostatnich latach życia poety. Opowiadania *Z lat minionych* i *Pani Tańska* są częścią przygotowywanego przez Broniewskiego dla Państwowego Instytutu Wydawniczego tomu wspomnień z wczesnego dzieciństwa. Z planowanych kilkunastu obrazków prozą, które miały ukazać utrwalone w pamięci przeżycia najwcześniejszych lat, zdążył Broniewski stworzyć tylko cztery szkice. Zapisała je pod dyktando poety jego żona Wanda Broniewska. Oprócz tutaj publikowanych zapisane zostały dwie odmienne wersje początku wspomnienia o matce oraz opowiadanie o wieloletniej gosposi Broniewskich, zatytułowane *Józefa*. Wszystkie powstały w końcu 1960 roku.

W normalnej praktyce twórczej takie pierwsze redakcje były szczegółowo poprawiane i cyzelowane (mówią o tym zachowane autografy publikowanych utworów Broniewskiego). Zmiany mające na celu udoskonalenie formy utworu były wprowadzane często jeszcze w korekcie druku. Wspomnienia z dzieciństwa

¹ Szczegółowy opis zbioru rękopisów podaję w pracy *O rękopisach Władysława Broniewskiego*. W księdze zbiorowej: *Z problemów literatury XX stulecia* (w druku).

nie przeszły przez te etapy kontroli autora. Na zapisanym pod dyktando tekście nie ma żadnych poprawek robionych ręką Broniewskiego. Styl oddaje tok opowiadania ustnego ze wszystkimi jego cechami charakterystycznymi (powtórzenia, częste używanie zaimków itp).. W takiej też postaci, jedynie po drobnych retuszach w zakresie interpunkcji, tekst opowiadań zostaje tu wydrukowany jako dokument pracy pisarskiej autora *Troski i pieśni* i źródło informacji do jego biografii.

Zaznaczyć również trzeba, że wspomnienia z dzieciństwa są pierwszą publikacją prozy Broniewskiego. Poza kilkoma młodzieńczymi próbami, zaświadczonymi w zachowanych rękopisach, Broniewski nie uprawiał prozy. W wywiadzie udzielonym „Wiadomościom Literackim” w latach trzydziestych stwierdził wprawdzie, że zamierza pisać powieść, ale zamiaru tego nigdy nie zrealizował. Dopiero w ostatnim okresie życia sięgnął do prozy, by ukazać w niej swe najwcześniejsze przeżycia i „dobrych ludzi z dziecięcych wspomnień”.

Artykuł *Do rosyjskiego czytelnika* powstał 18 lutego 1961 — taką datę postawił Broniewski na jego rękopisie i maszynopisie. Kopię maszynopisu posłał do Moskwy jako wstęp do przygotowywanego tam wówczas wyboru przekładów swoich poezji. Wydane przez Izdatelstwo Innostrannoj Literatury przekłady te ukazały się w połowie r. 1961 pt. *Izbrannoje*. Tom przygotowali Tamara Agapkina i Wiktor Choriew, pod redakcją Mikołaja Asiejewa, Marka Żywowa i Borysa Słuckiego. Wybór został opatrzony przedmową pióra Asiejewa i zarysem życia i twórczości Broniewskiego napisanym przez Żywowa — wstępu Broniewskiego nie zamieszczono. Przepraszając za to poetę, redaktorzy tomu przekładów tłumaczyli się zbyt późnym otrzymaniem tekstu. Z papierów Żywowa wstęp *Do rosyjskiego czytelnika* został udostępniony Michałowi Łuckiemu i był przez niego cytowany w artykule *Poeta i jego tłumacz*, wydrukowanym po śmierci Broniewskiego².

Publikujemy tu pełny tekst wstępu Broniewskiego w brzmieniu zachowanym w papierach poety. Z istniejących dwóch zapisów: rękopisu piórem z kilkoma poprawkami oraz maszynopisu, za podstawę niniejszej publikacji przyjmujemy tekst ostateczny, zawarty w maszynopisie.

Za uprzejme udostępnienie ineditów i zezwolenie na ich publikację składam serdeczne podziękowanie pani Wandzie Broniewskiej.

Z LAT MINIONYCH

Chłopczyk był wszechstronnie zdolny. Przepowiadano mu, że będzie malarzem, no bo rysował jako tako, że aktorem, bo deklamował ładnie śliczne wiersze pani Konopnickiej, a koniec tym przepowiedniom położyła babka, bo chłopczyk miał słuch. A babka — o niej tomy pisać. Babka była staroświecka, bardzo pobożna i z zawodu była nauczycielką muzyki³. Wysłała za mąż za mojego dziadka w wieku późnawym, i dzieci

² „Trybuna Ludu”, 1962, nr 48.

³ Mowa o Jadwidze z Ostrowskich Lubowidzkiej, trzeciej żonie dziadka poety, Antoniego Lubowidzkiego, poślubionej na kilka lat przed urodzeniem się Władysława Broniewskiego. Początkowo uczyła ona w szkołach ludowych zaboru rosyjskiego. Kiedy za szerzenie propagandy patriotycznej została pozbawiona prawa nauczania w szkołach, po zdaniu odpowiednich egzaminów w konser-

wiem, że to był Mazurek h-moll opus 25. Wtedy, ośmioletni chłopak, pojęcia nie miałem o żadnych opusach, tylko słuchałem mazurka. Ba, zaginął ten egzemplarz nut, gdzie były ołówkowe notatki mojej babki i, nie wiem czemu, przy tym właśnie Mazurku h-moll był napis „koniucha”⁷. Ale wracając do tej kanapy: babka grała, ja byłem zasłuchany. Po raz pierwszy polubiłem muzykę, która przestała być dla mnie uciążliwym ćwiczeniem, a stała się jakąś radością, czymś niewiadomym. I powiedziałem: „Babciu, będę się uczył grać”.

Przez całe moje życie przesuwa się Mazurek h-moll. Już rok czy dwa, czy trzy lata później pomyślałem, że mazurek można wyrazić słowami. O, bo już wiedziałem (zła szkoła), że teksty do mazurków pisał Kornel Ujejski. „Jego dotąd nima, a duszyczka roi...”⁸

I z tego złego punktu właściwie zaczęła się moja poezja. Długo myślałem, jak dorobić słowa do Mazurka h-moll, a kiedy się przekonałem, że to jest nierozsądne, jakos odbiegłem od muzyki. Tak mi się kojarzy ten mazurek Szopena i fotografie tych dwóch braci rozstrzelanych. Grać właściwie nigdy nie umiałem dobrze, a ten Mazurek h-moll dotąd prawie że mam w palcach.

PANI TAŃSKA⁹

Jakże piękna jest wczesna wiosna! Poszedłem do ogrodu, a ten ogród trzema tarasami zniżał się ku Wiśle. Na drugim tarasie była sadzawka. To był właściwie kłopot dla właścicieli ogrodu, bo ta sadzawka oprócz bagna nie dawała nic, jednak dokoła sadzawki były krzaki i raz znalazłem tam gniazdo słowicze. Tylko popatrzałem, nie ruszyłem, a słowiki uciekły.

Więc kiedyś, wczesną wiosną, kiedy jeszcze lodek chrupał pod nogami, poszedłem do tego stawku i spróbowałem, czy lód trzyma. Jakiś czas trzymał, wreszcie się zapadłem po pas, i to właśnie wypatrzyła Józia od pani Tańskiej. Pobiegła do tego stawku i zaczęła mnie wyciągać, co wcale nie było potrzebne, bo sam bym się wykaraskał. Wysuszyli mnie, itd. Bohaterką całej tej sprawy była Józia, której jakiś czort czy anioł podszeptał, że ja właśnie idę do stawu.

Pani Tańska była osobą sędziwą i przemiłą. Jakoś mnie sobie upodobała i pozwalała przychodzić z jakimiś nieproszonymi wizytami. Wie-

⁷ *Koniucha* — tytuł pieśni K. Ujejskiego, ułożonej do Mazurka h-moll op. 33 nr 4 Chopina. Inc.: „Mgła płynie po błoniu”.

⁸ Właściwie: „Jego ciągle nie ma, a duszyczka roi...” — początek tekstu K. Ujejskiego do Mazurka a-moll op. 7 nr 2 Chopina. Tytuł pieśni: *Zakochana*.

⁹ Waleria Tańska — sąsiadka i przyjaciółka rodziny Broniewskich. W okresie dzieciństwa poety mieszkała w domu A. Lubowidzkiego przy ul. Warszawskiej.

nie mieli. A ja przyszedłem na świat, kiedy ona była już moją przyszywaną babką. Babka zauważyła, że mam słuch. I tu się zaczęła moja męka, a w rezultacie i rozkosz. Posadziła mnie do fortepianu, no i: „Władziu, graj”. Och, jakąż niemądra była ówczesna szkoła fortepianu. Najpierw gamy, potem Hanon⁴ ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra. Pierwsze dwa tygodnie jakoś to znosiłem, wbrew mojej krnąbrnej naturze. Potem zacząłem uciekać pod fortepian, a babka — haps — mnie za nogę i dalej — „Władziu, graj” — ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra... W pokoju babki były w żelaznych ramkach dwie fotografie, do których babka odnosiła się z podobną czcią jak do wszystkich sakrificji przenajświętszego sakramentu. Wiedziałem już wcześniej, że to są dwaj bracia babki, którzy zostali rozstrzelani w Płocku w 1863 r.⁵ Babka była z domu Ostrowska.

Ale wracając do fortepianu. Po raz któryś tam już uciekałem pod fortepian i babka zawsze mnie za nogę wyciągała. Wreszcie się uchtryziłem i chowałem się w gąszczach, w dolnej stronie ogrodu. No, tam już sam diabeł, a zwłaszcza babcia nie mogli mnie znaleźć. Wreszcie babka machnęła ręką na tę moją naukę muzyki. No, jeżeli chłopiec nie chce, to nie trzeba zmuszać, i koniec. I tak zostało na jakieś pół roku. Ale przecież byłem bardzo mały i lubiłem się wtulić w kąta kanapy, z takimi pufami, jakie wtedy były. I z tego kąta kanapy obserwowałem świat, który był nieduży, ale coś w nim się działo. Babcia lubiła chodzić na nieszpory. Tę samą chęć miała nasza służąca Józefa⁶. Kiedyś babcia wróciła po nieszporych do domu i, ni z tego, ni z owego, zaczęła grać. Grała różne rzeczy. Przypuszczam, że Szumana, Szuberta i właśnie Szopena. Przegrała parę mazurków, a jeden mi włożył do serca jak drzazga i dotąd tej drzazgi nie mogę wyjąć. Teraz, po latach,

watorium zdobyła zawód nauczycielki muzyki. Władysław Broniewski, choć nie rodzony wnuczek, był zawsze ulubieńcem Jadwigi Lubowidzkiej. Miłości babki nie zmniejszyły wyniki z biegiem lat różnice przekonań. Obustronna tolerancja i subtelność pozwalały na koegzystencję rewolucyjności i laickości poety oraz staroświeckości i pobożności babki.

Wywieziona przez hitlerowców z Płocka razem z innymi mieszkańcami w pierwszych latach wojny, Jadwiga Lubowidzka zmarła w czasie transportu.

Przy opracowaniu przypisów 3, 5, 6, 9, dotyczących rodziny poety i bliskich mu osób z okresu dzieciństwa, konsultowałam się z żoną i siostrą poety, Wandą i Janiną Broniewskimi.

⁴ Hanon — popularna nazwa ćwiczeń fortepianowych opracowanych przez francuskiego kompozytora i nauczyciela gry na fortepianie, Ch. L. Hanona (1820—1900).

⁵ Romuald i Walerian Ostrowscy — uczestnicy powstania styczniowego. Romuald po dostaniu się do niewoli został rozstrzelany w Płocku. Walerian zginął w bitwie pod Poniatowem, jako dowódca oddziału powstańczego.

⁶ Józefa Przedpełska — wieloletnia gosposia Broniewskich.

działem, że dostanę konfitur, a poza tym pani Tańska mówiła poezje. Źle wymawiała literę „s”, a to nawet dodawało swoistego wdzięku jej mowie. Kiedyś zabrała mnie do Ciesiel (wieś nazywa się Cieśle, niegdyś posiadłość Bacciarelliego). Szliśmy lasem wysokopiennym i pani Tańska powiedziała mi:

— Władziu, słysys, jak te dzewa sumią?

Usłyszałem na całe życie.

Nigdy tego nie sprawdziłem, ale podejrzewam, że pani Tańska była matką owego Tańskiego z Drugiego Proletariatu¹⁰.

No cóż, konfitury, urok starości i starzyzny, stare meble, ja błąkałem się pośród tego wszystkiego. A te dzwony, które były, były dla Józefy, dla Józi — a dla pani Tańskiej chyba mniej.

DO ROSYJSKIEGO CZYTELNIKA

Słowo wstępne do tomu przekładów moich wierszy na rosyjski nie powinno być szeregiem banałów ani notką biograficzną, chociaż i to potrzebne. Pisanie o sobie — to całokształt twórczości danego autora, nie będę się o to kusił ani próbował robić skrót. Poprzestanę na krótkiej notatce o tym, co mnie skłoniło do pisania wierszy i jakie „wpływy” ciążyą na mojej poezji.

Uczyłem się od poetów polskich: Słowacki, Norwid, Mickiewicz, Romanowski — tych umiałem na pamięć od wczesnego dzieciństwa. Rusyfikacji owych lat przeciwstawiąłem poetycką postawę powstańców. Wtedy jeszcze daleki byłem od myślenia socjalistycznego.

Nadeszła wczesna młodość i wojna, kiedy jedyną istotną zdobyczą dla mnie stały się książki z taborów bolszewickich, przede wszystkim Lenin.

W 1921—1924 studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim. Duży ładunek filozofii, socjologii, ekonomii, marksizmu. Tak „zmieniałem skórę”. Także i dzięki poezji. Obok Francuzów — Rimbauda, Apollinaire’a i innych — zetknąłem się po raz pierwszy z Błokiem. Sporo tłumaczeń z Bicka to była moja szkoła i mój pierwszy świadomy czyn poetycki. Bo w tym właśnie okresie zacząłem pisać wiersze, których już nie cho wałem do szuflady.

Prawdziwym wstrząsem dla mnie była poezja Majakowskiego, Jesienina, Pasternaka i innych. Tłumaczyłem ich, wyrabiałem sobie pióro, ale bynajmniej nie naśladowałem.

¹⁰ Prawdopodobnie chodzi o związanego z Płockiem Janusza Tańskiego, współzałożyciela Związku Robotników Polskich. Skąpe informacje biograficzne o tym działaczu nie pozwalają ustalić, czy rzeczywiście Waleria Tańska była jego matką.

Poezja Majakowskiego uczyniła ze mnie poetę socjalistycznego. Wiersz *Poeta-robotnik*¹¹ stał się moim programem życiowym i poetyckim, uzupełnił moją frontową jeszcze, powierzchowną lekcję marksizmu.

Jesienina kochałem za jego „piesiennost’”, za głębokie, serdeczne wniknięcie w mowę rosyjską, Pasternaka za nieporównywalną subtelność wyrazu, za synonim: życie — poezja.

Iluż Was jeszcze później poznałem i tłumaczyłem, drodzy przyjaciele, rosyjscy poeci... Oprócz poezji tłumaczyłem kilkadziesiąt tomów pisarzy radzieckich i klasyków¹². Strawiłem nad tym pół życia.

Niniejszy tom wierszy, pochodzących z różnych okresów mojego życia, niechaj czytelnik radziecki traktuje dialektycznie i niech dopatrzy się w nim stopniowego, nie bez wahań, powstawania tego, co dziś się nazywa:

Władysław Broniewski

¹¹ *Poeta-robotnik*, wiersz W. Majakowskiego w przekładzie Broniewskiego drukowała „Nowa Kultura”, 1924, nr 2, s. 40.

¹² Wykaz wydanych osobno przekładów W. Broniewskiego w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. T. 1. Warszawa 1963, s. 288—289.